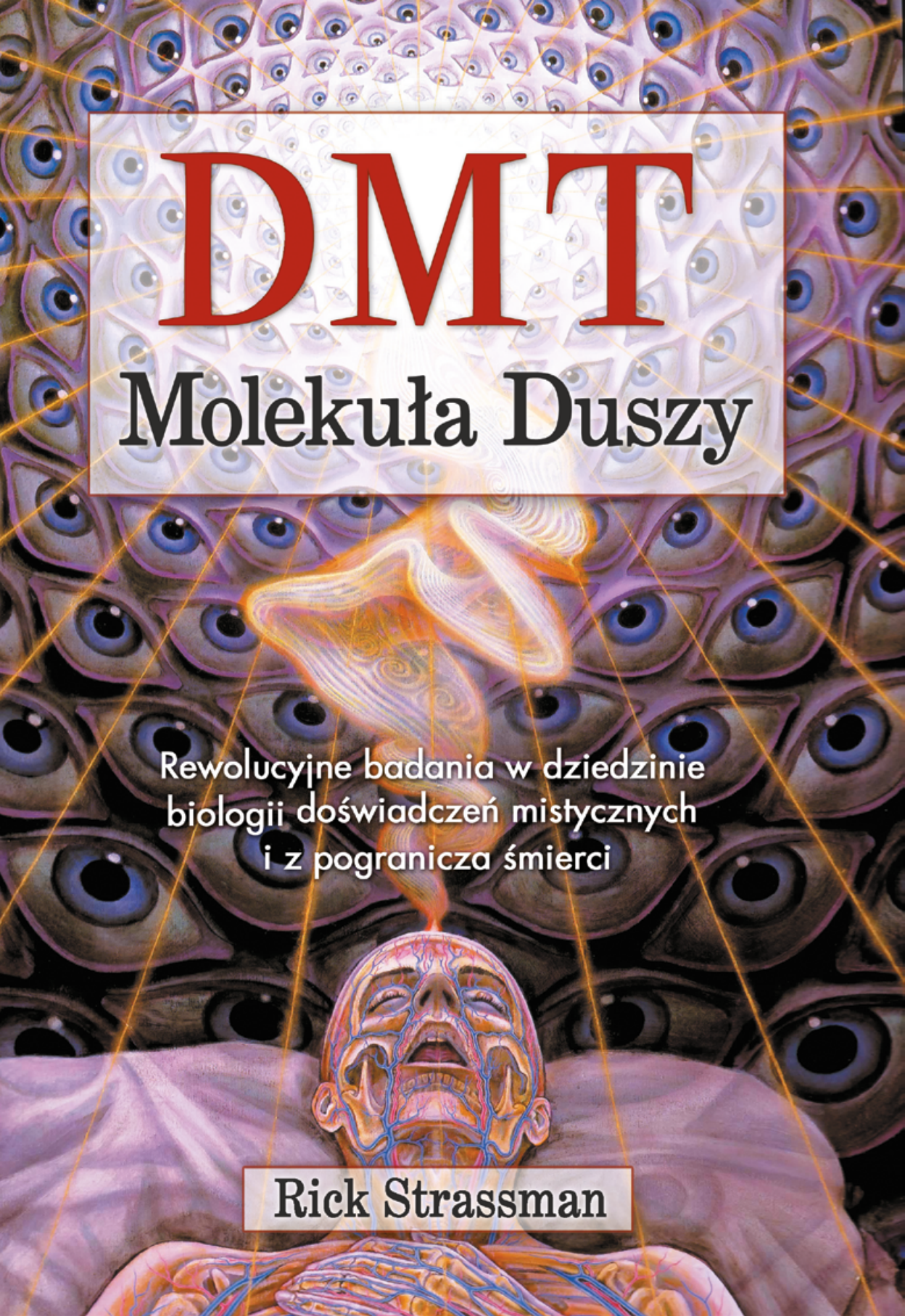




DMT

Molekuła Duszy

Rewolucyjne badania w dziedzinie
biologii doświadczeń mistycznych
i z pogranicza śmierci

Rick Strassman

RICK STRASSMAN

DMT

molekuła duszy

*Rewolucyjne badania
w dziedzinie biologii doświadczeń mistycznych
i z pogranicza śmierci*

TŁUMACZENIE:
Maciej Lorenc



TYTUŁ ORYGINAŁU:
DMT: The Spirit Molecule

Redakcja: Beata Piecychna
Korekta: Anna Konstańczuk

DTP: Maciej Grycz

Okładka: Alex Grey, obraz „Umieranie”,

„Dying” Copyright © by Alex Grey, www.cosm.org

Obraz pochodzi z albumu „Święte zwierciadła – Sztuka wizyjna Alexa Greya”

Originally published in the English language by Inner Traditions International,
under the title DMT: THE SPIRIT MOLECULE

Copyright © 2001 by Rick J. Strassman, M.D.

Copyright © 2018 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Maciej Lorenc

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie IV
Białystok 2018
ISBN 978-83-66134-67-6



www.illuminatio.pl

Wydawnictwo ILLUMINATIO

E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl

Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie www.illuminatio.pl

Spis treści

Podziękowania.....	9
Wprowadzenie.....	13
DMT: Molekuła duszy.....	17
 Część I: Budulce.....	33
1. Substancje psychodeliczne: nauka i społeczeństwo	35
2. Czym jest DMT	57
3. Szyszynka: gruczoł duszy.....	73
4. Psychodeliczna szyszynka.....	83
 Część II: Poczęcie i narodziny	101
5. 89-001	103
6. Labirynt.....	113
 Część III: Otoczenie, nastawienie i DMT	133
7. Będąc ochotnikiem	135
8. Podawanie DMT	149
9. Pod wpływem	157
 Część IV: Sesje	165
10. Wprowadzenie do opisu przypadków	167
11. Odczucia i myślenie.....	171
12. Niewidzialne światy.....	189
13. Spotkania przez zasłonę: 1.	197
14. Spotkania przez zasłonę: 2.	213
15. Śmierć i umieranie.....	229
16. Stany mistyczne	241
17. Ból i strach	255
 Część V: Przerwa	271
18. Skoro tak, to co dalej?.....	273
19. Zbliżając się do końca	285
20. Nadeptując na święte odciski	299
 Część VI: Co mogło i mogłoby się wydarzyć	311
21. DMT: molekuła duszy	313
22. Przyszłość badań psychodelicznych	329
 Epilog.....	341
O autorze.....	343

O DMT: molekula duszy

Dzięki badaniom Strassmana możemy pełniej zdać sobie sprawę z tego, że zamieszkujemy wielowymiarowy wszechświat – wszechświat, który jest znacznie bardziej złożony i interesujący niż ten, który przedstawiały nasze teorie naukowe. Jest niezwykle ważne, abyśmy dokładnie przyjrzeni się konsekwencjom tego odkrycia, ponieważ może nam ono wiele powiedzieć na temat tego, kim jesteśmy i dlaczego znaleźliśmy się właśnie tutaj.

John Mack

autor *Abduction* oraz *Passport to the Cosmos*

Najbardziej obszerne badanie naukowe dotyczące oddziaływania substancji psychodelicznej na umysł i percepcję, jakie przeprowadzono od lat 60. XX w. Strassman daje nam możliwość zajrzenia w fascynujący świat badań psychiatrycznych, starając się przy tym zrozumieć owe tajemnicze substancje oraz ich wpływ na ludzką świadomość.

Dr Ralph Metzner

autor *Ayahuasca: Święte naczynie duchów*

Niniejsza książka jest absolutnie podstawową lekturą dla każdego, kto interesuje się umysłem, filozofią, naturą rzeczywistości oraz duchowością. Światowej sławy specjalista, jeśli chodzi o DMT, stworzył arcydzieło gatunku, w błyskotliwy sposób prowadząc Czytelnika przez ciąg zdumiewających odkryć związanych z naturą wszechświata, które pochodzą zza drzwi otwartych za pomocą tej substancji.

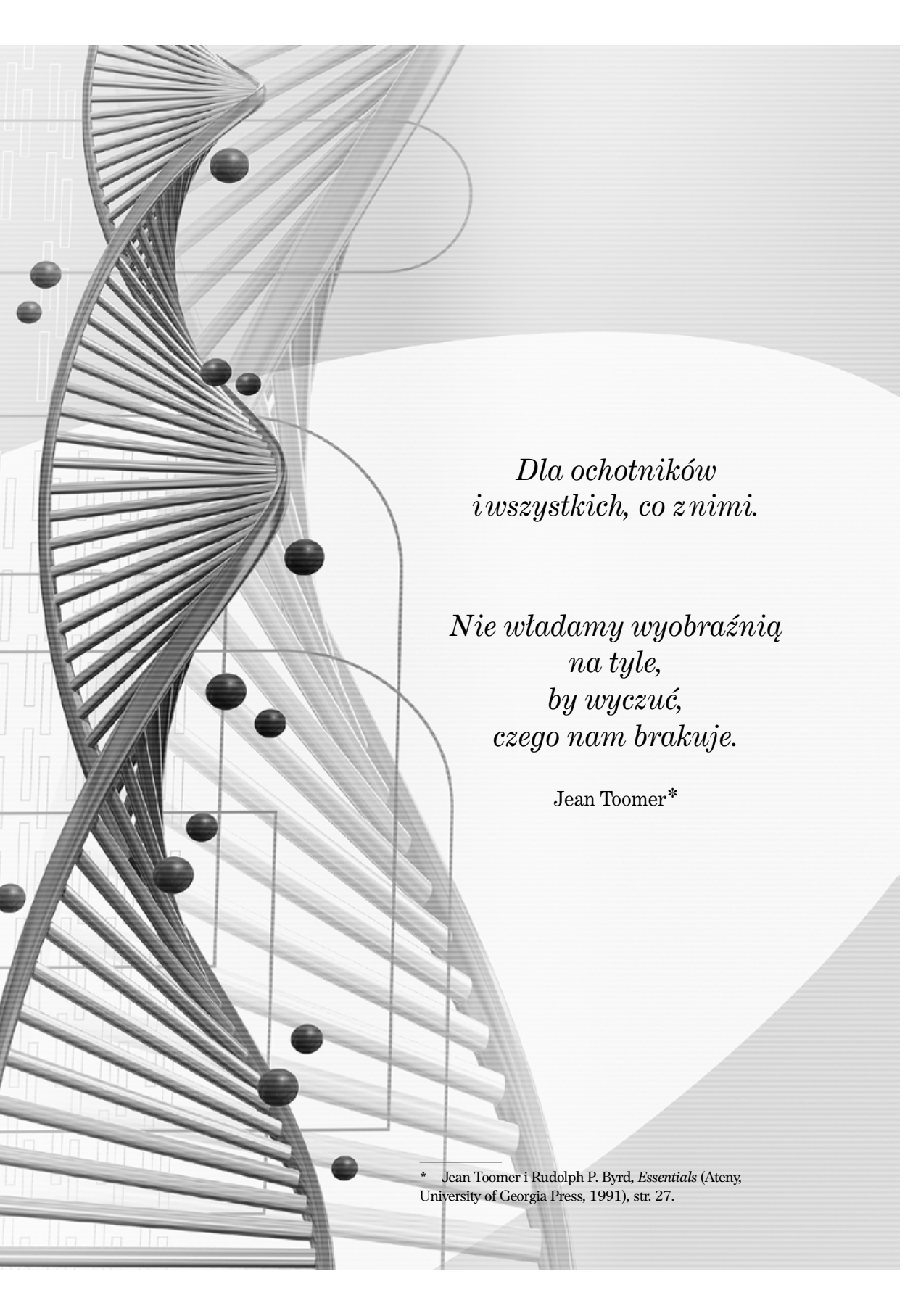
Dr Karl Jensen

autor *K. Ketamine: Dreams and realities*

DMT: Molekula duszy wykracza ponad impas stworzony przez panujący współcześnie paradygmat „narkomanii”. Mamy wobec Strassmana dług wdzięczności za to, że wykazał się wytrwałością w przewyżnianiu biurokratycznych przeszkód i przeprowadził ważne badania dotyczące farmakologii DMT, po czym zaprezentował ich wyniki szerokiemu gronu Czytelników, czyniąc to zarówno jako medyk, jak i humanista.

Jonathan Ott,

autor *The Age of Entheogens* oraz *Hallucinogenic Plants of North America*



*Dla ochotników
i wszystkich, co z nimi.*

*Nie władamy wyobraźnią
na tyle,
by wyczuć,
czego nam brakuje.*

Jean Toomer*

* Jean Toomer i Rudolph P. Byrd, *Essentials* (Ateny, University of Georgia Press, 1991), str. 27.

PODZIĘKOWANIA



Na wszystkich etapach moich badań pomagały mi niezliczone komisje i placówki, a także rzesze koleżanek i kolegów. Niektórzy z nich w szczególnym stopniu zasługują na wyróżnienie. Nieżyjący już dr Daniel X. Freedman z Wydziału Psychiatrii UCLA (Uniwersytet Kalifornijski, kampus Los Angeles) popierał ten projekt we wszystkich jego stadiach, odgrywając kluczową rolę w pozyskiwaniu środków potrzebnych na jego rozpoczęcie. Pracownicy amerykańskiej Agencji ds. Żywności i Leków (FDA) oraz Administracji Legalnego Obrotu Lekarstwami (DEA) okazali się niezwykle pomocni i otwarci, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę niecodzienny charakter tych badań. Dr Clifford Qualls, biostatystyk z Uniwersytetu Nowego Meksyku (UNM), poświęcił niezliczoną liczbę godzin, dni i tygodni na przetwarzanie danych w Centrum Badawczym oraz własnym i moim domu. Dr David Nichols z Uniwersytetu Purdue wytworzył DMT, bez którego badania nigdy nie mogłyby się odbyć.

Pod każdym względem moją pracę wspierał Wydział Lekarski Uniwersytetu Nowego Meksyku, dostarczając akademickiej, materialnej i administracyjnej pomocy. Zarządzający Wydziałem Psychiatrii dr Walter Winslow pozostawił mi bardzo dużo swobody jako swojemu jednemu pracownikowi prowadzącemu w tamtym czasie badania kliniczne. Po jego odejściu na emeryturę niesamowite wsparcie administracyjne i merytoryczne otrzymałem także od jego następcy, dr. Samuela Keitha. Dr Alan Frank, przewodniczący Komisji ds. Etyki Badań z Udziałem Ludzi, w konsekwentny sposób pomagał mi w rozwiązywaniu wszelkich problemów, zachowując przy tym absolutną bezstronność.

Pragnę wyrazić głęboką wdzięczność Głównemu Centrum Badań Klinicznych Uniwersytetu Nowego Meksyku za wsparcie, które otrzymałem z ich strony przy wszystkich prowadzonych przez siebie badaniach: melatoniny, DMT i psylocybiny. Dr Jonathan Lisansky, kolega z Centrum Badawczego i Psychiatrycznego UNM, zapoznał

mnie z nieżyjącym już dr. Glennem Peake'em, kierownikiem naukowym Głównego Centrum Badań Klinicznych UNM. Wspólnymi siłami namówili mnie do przyjazdu do Albuquerque w 1984 roku. Dr Philip Eaton z łatwością przejął obowiązki dr. Peake'a po jego nagłej śmierci i bez mrugnięcia okiem przyjął do wiadomości, że postanowiłem badać substancje psychodeliczne. Dr David Schade, Joy McLeod i Alberta Bland przez lata pomagali mi w pracy laboratoryjnej. Lori Sloane z Centrum Informatycznego dbała o to, by wszystkie maszyny działały możliwie najsprawniej, co wydawało się przychodzić jej bez jakiegokolwiek wysiłku. Nauczyła mnie ona także obsługiwać programy, których opanowanie zajęłoby mi najprawdopodobniej całe lata.

Podziękowania należą się także personelowi pielęgniarskiemu, który zajmował się pacjentami poradni i szpitala, oraz personelowi kuchennemu i administracji, w szczególności Kathy Legoza i Irene Williams. Pielęgniarki Laura Berg i Cindy Geist wspierały wszystkie badania swoją żywiołowością i zdyscyplinowaniem. Na wczesnym etapie przeprowadzania wywiadów psychiatrycznych niezwykle pomocne okazały się także umiejętności Katy Brazis.

Hojne dofinansowanie ze strony Fundacji Rytu Szkockiego w ramach prowadzonego przez nią programu Badań nad Schizofrenią pomogło przekształcić raczkujące poszukiwania dotyczące DMT w naukowy program badawczy. W późniejszym czasie znacznie okazańszy grant na badania poświęcone DMT i psylocybiny otrzymaliśmy od Narodowego Instytutu ds. Narkomanii, stanowiącego wydział amerykańskiego Narodowego Instytutu Zdrowia*.

Wsparcie finansowe przy pracy nad niniejszą książką otrzymałem od Johna Barlowa i Fundacji Rexta oraz Andrew Stone'a, zaś całość projektu nabrała ostatecznego kształtu dzięki środkom przekazanych mi przez Fundację Barnharta. Rick Doblin z Multidyscyplinarnego Towarzystwa na rzecz Badań nad Psychodelikami (ang. *Multidisciplinary Association for Psychedelic Studies*, czyli MAPS) zgodził się rozsądnie zarządzać pieniędzmi otrzymanymi od Stone'a i Barnharta. Ned Naumes z Fundacji Barnharta oraz Sylvia Higdon z MAPS bez najmniejszych problemów koordynowali wszelkie transakcje finansowe.

Następujący przyjaciele, koledzy, studenci, nauczyciele i mentorzy, z którymi miałem do czynienia w ciągu tylu lat, stanowili dla mnie wsparcie i źródło inspiracji przy realizacji tego projektu: Ralph Abraham, Debra Asis, Alan Badiner, Kay Blacker, Jill i Lewis Carlino, Ram Dass, David Deutsch, Norman Don, Betty Eisner, Dorothy i James Fadiman, Robert Forte, Shefa Gold, Alex Grey, Charles Grob, Stan Grof, John Halpern, Diane Haug, Mark Galanter, Mark Geyer, Chris Gillin, George Greer, Abram Hoffer, Carol i Rodney Houghton, Daniel Hoyer, Oscar Janiger, David Janowsky, Karl Jansen, Sheperd Jenks, Robert Jesse, Robert Kellner, Herbert Kleber, Tad Lepman, Nancy Lethcoe, Paul Lord, David Lorimer, Luis Eduardo Luna, John Mack,

* Narodowy Instytut Zdrowia sfinansował badania nad melatoniną (RR00997-10), a także DMT i psylocybina (R03 DA06524 i R01 DA08096) oraz działania Centrum Badań Klinicznych (M01 RR00997).

Dennis i Terence McKenna, Herbert Meltzer, David Metcalf, Ralph Metzner, Nancy Morrison, Ethan Nadelmann, Ken Nathanson, Steven Nickeson, Oz, Bernd Michael Pohlman, Karl Pribram, Jill Puree, Rupert Sheldrake, Alexander i Ann Shulgin, Daniel Siebert, Wayne Silby, Zachary Solomon, Myron Stolaroff, Juraj i Sonja Styk, Steven Szára, Charles Tart, Requa Tolbert, Tarthang Tulku, Joe Tupin, Eberhard Uhlenhuth, Andrew Weil, Samuel Widmer oraz Leo Zeff. Moja była żona, Marion Cragg, była przy mnie przez cały czas trwania badań, w problematycznych sytuacjach służąc bezcenną poradą.

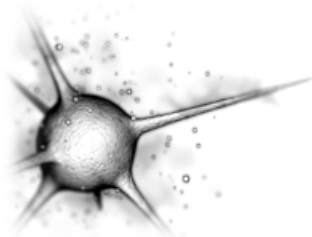
Kilka osób przeczytało dodatkowo wszystkie części rękopisu, czyniąc przy tym wiele niezwykle pomocnych komentarzy: Robert Barnhart, Rick Doblin, Rosetta Maranos, Tony Milosz, Norm Smookler, Andrew Stone, Robert Weisz i Bernard Xolotl.

Serdeczne podziękowania należą się także Danielowi Perrine'owi za stworzenie na potrzeby tej książki możliwie najlepszych ilustracji budowy cząsteczek. Dziękuję także Alexowi Greyowi za użyczenie obrazu na okładkę oraz doprowadzenie mnie do Inner Traditions, gdzie Jon Graham miał okazję zapoznać się z moją propozycją. Rowan Jacobsen był wszystkim, czym tylko może być redaktor, a nawet więcej. Wiele ulepszeń wprowadziła także składająca rękopis Nancy Ringer.

Jestem wdzięczny niezręcznemu już opatowi oraz mnichom wspólnoty buddystów zen, do której należałem, za ich nauki, przewodnictwo i dostarczenie mi wspianągo wzorca mistycznego pragmatyzmu.

Najgłębsze podziękowania kieruję także pod adresem mojej rodziny: moich rodziców Alvina i Charlotte Strassmanów, mojego brata Marca Strassmana oraz mojej siostry Hanny Dettman, ponieważ bez nich nic nie byłoby możliwe.

Jestem pełen wdzięczności i podziwu dla ochotników, którzy wzięli udział w badaniach. Wykazali się oni odwagą uczeptenia się skrzydeł molekuly duszy, zaufaniem do zespołu badawczego, który opiekował się ich ciałami i umysłami, gdy wyruszyli oni w podróż w nieznane, oraz wyrozumiałością, jeśli chodzi o niewybaczalnie ascetyczne warunki, w jakich przyjmowali oni substancje psychodeliczne. Cechy te powinny służyć jako źródło inspiracji dla kolejnych pokoleń poszukiwaczy.



WPROWADZENIE



W 1990 roku rozpocząłem pierwsze od ponad dwudziestu lat badania z udziałem ludzi na terenie Stanów Zjednoczonych, które dotyczyły efektów wywoływanych przez substancje psychodeliczne czy też halucynogenne. Były one poświęcone przede wszystkim działaniu N,N-dimetylotryptaminy, czyli DMT, potężnego psycho deliku o niezwykle krótkim czasie działania. W ciągu pięciu lat trwania tego projektu podałem około czterystu dawek DMT sześćdziesięciu ochotnikom. Badania te odbyły się na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Nowego Meksyku w Albuquerque, gdzie zajmowałem stanowisko profesora nadzwyczajnego psychiatrii.

Do DMT przyciągnęło mnie to, że znajduje się ono w naszych ciałach. Uważałem, że przyczyną tego jest owiana tajemnicą szyszynka, niewielki gruczoł znajdujący się w samym centrum naszego mózgu. Współczesna medycyna dysponuje bardzo ograniczoną wiedzą na temat jego roli, ma on jednakże dość bogatą historię „metafizyczną”. Kartezjusz, dla przykładu, uważał, że szyszynka jest „siedzibą duszy”, zaś mistyczne tradycje, zarówno Wschodu, jak i Zachodu, umiejscawiały w miejscu jej położenia najwyższe ośrodki duchowe naszego ciała. Z tego też względu zacząłem zastanawiać się, czy przypadkiem nadmierna produkcja DMT przez ten narząd nie jest odpowiedzialna za naturalnie pojawiające się stany „psychodeliczne”. Mam tu na myśli doświadczenia towarzyszące narodzinom, śmierci i sytuacjom z nią związanym, psychozom i uniesieniom mistycznym. W późniejszym czasie, gdy badania były już w toku, zacząłem brać pod uwagę także rolę DMT w doświadczeniach „uprowadzeń przez obcych”.

Badania poświęcone DMT zostały oparte na nowatorskich odkryciach dotyczących mózgu, w szczególności psychofarmakologii serotoniny. Sposób przygotowywania uczestników eksperymentów oraz nadzorowania sesji psychodelicznych zostały jednakże w równej mierze ukształtowane przez doświadczenia wyniesione przeze mnie z wieloletnich, bliskich kontaktów z klasztorem buddyzmu zen.

DMT: molekula duszy podsumowuje dostępną nam wiedzę związaną z substancjami psychodelicznymi, w szczególności zaś z DMT. Opisuje także rozwój projektu badań poświęconych DMT od samego początku, przez labirynt komisji rewizyjnych, aż do jego ostatecznej realizacji.

Pomimo że wszyscy wierzyliśmy w potencjalnie pożyteczne właściwości substancji psychodelicznych, nasze badania z założenia nie miały charakteru terapeutycznego, dlatego też przeprowadziliśmy je na zupełnie zdrowych ochotnikach. Projekt ten dostarczył nam wielu danych z dziedziny biologii i psychologii, z których większość zdążyłem już zaprezentować w specjalistycznej literaturze. Z drugiej strony niemalże zupełnie pominąłem historie osobiste uczestników naszych badań. Mam nadzieję, że przedstawione tutaj fragmenty, wybrane spośród tysięcy stron sporządzonych przeze mnie notatek, dość dobrze oddają emocjonalne, psychologiczne i duchowe efekty wywoływane przez tę niezwykłą substancję.

Problemy pojawiające się w obrębie samych badań, a także poza nimi, doprowadziły do zakończenia projektu w 1995 roku. Pomimo napotkanych przez nas trudności pozostaję optymistą, jeśli chodzi o ewentualne korzyści niesione przez stosowanie substancji psychodelicznych w kontrolowanych warunkach. Opierając się na tym, co udało się wynieść z badań na Uniwersytecie Nowego Meksyku, pozwoliłem sobie przedstawić szerokie spojrzenie na rolę DMT w naszym życiu oraz zaproponować program badań i optymalne warunki do dalszej pracy z DMT oraz podobnymi substancjami.

Nieżyjący już Willis Harman dysponował jednym z najbardziej wymagających umysłów, jeśli chodzi o dziedzinę badań psychodelicznych. W początkach swojej kariery, wraz z kolegami, podał grupie naukowców LSD, starając się w ten sposób poprawić ich zdolność rozwiązywania problemów. Odkryto w ten sposób, że LSD wywiera niezwykle korzystny wpływ na kreatywność. Te przełomowe badania pozostają pierwszym i jedynym naukowym projektem mającym na celu zbadanie użycia psychodelików w kontekście usprawnienia procesu twórczego. Kiedy trzydzieści lat później poznałem Willisa, w 1994 roku, był on przewodniczącym Instytutu Nauk Noetycznych, organizacji założonej przez Edgara Mitchella, człowieka, który jako szósty stapał po powierzchni Księżyca. Doświadczenie mistyczne Mitchella, spowodowane widokiem Ziemi podczas drogi powrotnej do domu, zainspirowało go do badania zjawisk wykraczających poza granice tradycyjnej nauki, które jednakowoż mogą zaowocować szerszym zastosowaniem metod naukowych.

Pewnego dnia wybraliśmy się wspólnie na długi spacer po wybrzeżu centralnej Kalifornii. Willis powiedział stanowczym głosem: „Koniec końców, musimy uczynić dyskusję na temat psychodelików bardziej widoczną”. To właśnie jego sugestie sprawiły, że zdecydowałem się zawrzeć w tej książce wysoce spekulatywne idee oraz osobiste motywacje, które kierowały mną przy prowadzeniu tych badań.

Takie podejście nikogo nie usatysfakcjonuje w pełni. Istnieje wyraźna różnica pomiędzy tym, co jesteśmy w stanie poznać intelektualnie, a nawet intuicyjnie, a tym,

czego doświadczamy za pomocą DMT. Jak zawołał jeden z uczestników badania po swojej pierwszej wysokiej dawce: „Wow! Nie spodziewałem się *czegoś takiego!*”. Czy też, jak powiedział Dogen, trzynastowieczny japoński nauczyciel buddyzmu: „Przez cały czas musimy być poruszeni prawdą”.

Entuzjastom kultury psychodelicznej może nie spodobać się mój wniosek: DMT samo w sobie nie wywołuje żadnych pożytecznych efektów; równie duże znaczenie jak sama substancja ma bowiem kontekst, w jakim się ją przyjmuje. Zwolennicy zaostrezenia kontroli nad substancjami narkotycznymi mogą przeklinać to, co tu przeczytają, uznając, że niniejsza książka stanowi zachętę do przyjmowania psychodelików i gloryfikuje doświadczenia wywoływane przez DMT. Osoby praktykujące w ramach tradycyjnych religii oraz ich rzecznicy mogą odrzucić sugestie, jakoby poprzez przyjęcie jakiegokolwiek środka chemicznego możliwe było osiąganie stanów duchowych i czerpanie z nich mistycznej wiedzy. Ci, którzy przeżyli „uprowadzenie przez obcych”, mogą uznać moje przypuszczenia odnośnie bliskiego związku pomiędzy tego rodzaju wydarzeniami a DMT jako zakwestionowanie „prawdziwości” ich doświadczeń. Zwolennicy i przeciwnicy prawa aborcyjnego mogą przyczepić się do zaprezentowanej przeze mnie tezy, jakoby uwolnienie przez szyszynkę DMT w 49. dniu od poczęcia wskazywało na przeniknięcie duszy do ciała rozwijającego się płodu. Osoby zajmujące się badaniem mózgu mogą odrzucić moje przypuszczenie odnośnie tego, że DMT wpływa na zdolność mózgu do *odbierania* informacji, a nie ogranicza się wyłącznie do wytwarzania doświadczeń opisywanych przez uczestników naszych eksperymentów. Być może odrzucą oni także przypuszczenie, że DMT może pozwolić naszym mózgom na postrzeganie czarnej materii lub równoległych wszechświatów, wymiarów istnienia zamieszkałych przez świadome istoty.

Jednakowoż, gdybym nie zaprezentował wszystkich idei wiążących się z badaniami poświęconymi DMT oraz pokaźną liczbą opisów doświadczeń uczestniczących w nich osób, nie opisałbym całości tej historii. Bez radykalnych przypuszczeń, które wysuwam, starając się zrozumieć zaprezentowane tu sesje, *DMT: molekula duszy* w najlepszym wypadku miałaby niewielki wpływ na zakres tematyczny dyskusji poświęconej psychodelikom; w najgorszym zaś okazałaby się dla niego ograniczająca. Poza tym, gdybym postanowił zachować dla samego siebie spekulacje i teorie opierające się na dziesięcioleciach prowadzenia badań i wysłuchaniu setek raportów z sesji z użyciem DMT, nie czułbym się uczciwie. Dlatego też zdecydowałem się opisać wszystko, co się wydarzyło, oraz co ja sam na ten temat myślę. Niezwykle ważne dla nas wszystkich jest zrozumienie fenomenu świadomości. Jest to równie istotne, jak umiejscowienie substancji psychodelicznych w ogóle, a DMT w szczególności, w osobistej i kulturowej matrycy, która sprawia, że czynimy możliwie najwięcej dobra i wyrządzamy jak najmniej szkód. Mając przed sobą tak szeroką perspektywę, najlepszym rozwiązaniem wydaje się nieodrzucać żadnych pomysłów, dopóki nie uda nam się znaleźć namacalnych przesłanek do ich obalenia. To właśnie z intencją uczynienia dyskusji dotyczącej substancji psychodelicznych bardziej widoczną postanowiłem napisać *DMT: molekula duszy*.

DMT: MOLEKUŁA DUSZY

PROLOG: PIERWSZE SESJE



Pewnego grudniowego poranka 1990 roku podałem dożylnie Philipowi i Nilsowi wysoką dawkę DMT. Ci dwaj mężczyźni byli pierwszymi osobami, które w ramach badań otrzymały zastrzyk z DMT. Ich zadaniem było pomóc mi w ustaleniu optymalnej dawki tej substancji oraz najlepszego sposobu jej podawania. Byli oni pewnego rodzaju „ludzkimi królikami doświadczalnymi”.

Dwa tygodnie wcześniej Philip otrzymał pierwszą dawkę DMT. Jak opiszę to w dalszej części książki, po podaniu domięśniowym (w ramię) nie udało nam się osiągnąć w pełni satysfakcjonujących rezultatów. Zdecydowaliśmy się na aplikację dożylną – tydzień później Nils jako pierwszy otrzymał DMT tą drogą. Jego reakcja wskazywała jednak na to, że podana mu dawka była zbyt niska. Dlatego też zarówno Philip, jak i Nils mieli tego dnia otrzymać znacznie większą porcję DMT drogą dożylną.

Trudno było uwierzyć, że naprawdę podajemy DMT ludziom. Trwający dwa lata proces zdobywania zezwolenia i środków finansowych, który wydawał się przedłużać w nieskończoność, w końcu dobiegł końca. Była to bezustanna walka o realizację obranego przez nas celu.

Philip i Nils mieli już za sobą pewne doświadczenia z DMT i cieszyłem się, że tak było. Mniej więcej rok przed rozpoczęciem naszych badań brali oni udział w ceremonii, podczas której peruwiański znachor podał wszystkim uczestnikom *ayahuaskę*, legendarny wywar zawierający w sobie DMT. Obaj mężczyźni byli zachwyceni tą aktywną po podaniu doustnym postacią DMT, zaś następnego dnia mieli wypróbować DMT w postaci przeznaczonej do palenia, które udostępnił im jeden z uczestników warsztatu. Pragnęli odczuć wywoływane przez nie efekty dużo szybciej i bardziej intensywnie, niż miało to miejsce w przypadku spożycia wywaru.

Doświadczenia Philipa i Nilsa podczas palenia DMT były dość typowe: zdumiewająco szybkie pojawienie się efektów, kalejdoskopowa gra halucynacji wzrokowych i oderwanie się świadomości od ciała fizycznego. Co najciekawsze, towarzyszyło im także wrażenie obecności „kogoś innego”, kto przebywał gdzieś w halucynacyjnym świecie, do którego dostęp zapewniła im ta niezwykła substancja psychodeliczna.

Wcześniejsze doświadczenia Philipa i Nilsa z DMT stanowiły bardzo istotny czynnik przy wyborze ich na pierwszych uczestników naszych eksperymentów. Działanie tego środka nie było im bowiem obce. Co jeszcze ważniejsze, byli oni zaznajomieni z efektami wywoływanymi paleniem tej substancji, co umożliwiało im ocenę różnic pomiędzy dwiema odmiennymi metodami jej podania, które brałem pod uwagę: aplikacji domięśniowej (DM) lub dożylniej (DŻ), przy odtwarzaniu pełnych efektów działania palonego DMT. Jako że osoby rekreacyjnie używające DMT zazwyczaj je palą, pragnąłem w możliwie największym stopniu odtworzyć efekty towarzyszące przyjmowaniu tego środka w ten sposób.

W dniu, w którym Philip otrzymał domięśniowo swoją pierwszą dawkę DMT, zacząłem zastanawiać się nad tym, jak będą wyglądać dalsze badania. Metoda DM mogła być zbyt powolna i zbyt łagodna w porównaniu z paleniem substancji. Z tego, co udało mi się przeczytać na temat podawanego w ten sposób DMT, wynikało, że potrzeba około minuty na pojawienie się pierwszych efektów, czyli znacznie więcej niż w przypadku palenia. Jednak jako że wszystkie (z wyjątkiem jednej) publikacje dotyczące badań nad DMT przeprowadzonych z udziałem ludzi opierały się na tej metodzie, musiałem od niej zacząć. Według istniejącej już literatury, dawka, którą podałem Philipowi, czyli 1 miligram na kilogram masy ciała (mg/kg), czyli 75 mg, powinna być umiarkowanej wysokości.

W momencie rozpoczęcia naszych badań Philip miał czterdzieści pięć lat. Ów noszący okulary, brodaty, przeciętnej postury i przeciętnego wzrostu mężczyzna był międzynarodowej sławy psychologiem klinicznym, psychoterapeutą i organizatorem warsztatów. Miał łagodny, ale przykuwający uwagę głos, zaś jego przyjaciele i klienci darzyli go sporą sympatią.

W tamtym czasie Philip rozpoczynał sprawę rozwodową, która okazała się wyjątkowo trudna i czasochłonna. Jego życie było naznaczone wieloma głębokimi przemianami, upadkami i sukcesami, on sam zaś z jednakowym spokojem wydawał się przyjmować zarówno to, co dobre, jak i to, co złe. Lubił żartować, że napisany przez siebie podręcznik samopomocy zatytułowałby *Jak przetrwać swoje życie?*.

Minęło co najmniej pięć lat, odkąd komukolwiek podawałem jakąś substancję drogą DM, dlatego też odczuwałem pewnego rodzaju zdenerwowanie. A co, jeśli popełnię błąd? Ostatnim razem, gdy robiłem podobny zastrzyk, prawdopodobnie, miałem na celu podanie któremuś ze wzburzonych pacjentów haloperidolu, substancji o działaniu antypsychotycznym. Bardzo często ręce i nogi owych pacjentów były jednak unieruchamiane przez sanitariuszy lub policję, aby mieć pewność, że ich pełne

chaosu i lęku zachowanie nie przerodzi się w przemoc wobec otoczenia. Dlatego też zrobienie takiego zastrzyku nie było zbyt trudnym zadaniem.

Jako że w przeszłości stosowałem metodę DM setki razy, próbowałem przywołać w pamięci pewność siebie, która mi wtedy towarzyszyła. Kluczem było traktowanie strzykawki jak rzutki. W szkole medycznej sugerowano nam, abyśmy wyobrażali sobie, że rzucamy nią w mięsień naramienny lub mięsień pośladkowy wielki. Wykonanie pojedynczego, płynnego ruchu, a następnie złagodzenie nacisku, gdy tylko igła zanurzała się w mięśniu po przebiciu skóry, przynosiło zazwyczaj wspaniałe rezultaty. Do ćwiczeń wykorzystywaliśmy grejpfruty.

Philip jednak nie był ani grejpfrutem, ani pacjentem cierpiącym na psychozę, który trafił do mnie na przymusowe podanie środka uspokajającego. Był kolegą po fachu, przyjacielem i ochotnikiem do badań, będącym na koleżeńskim stopie zarówno ze mną, jak i z resztą personelu. Philip był zwiadowcą. Cindy, towarzysząca nam podczas badań pielęgniarka, i ja mieliśmy zostać w „obozie”, aby po jego powrocie usłyszeć, gdzie był i co robił.

Przygotowując się do zrobienia zastrzyku, kilkakrotnie przeszedłem korytarz, po czym wszedłem do pokoju Philipa.

Leżał w łóżku; obok niego siedziała Robin, jego nowa dziewczyna. Mankiet ciśnieniomierza luźno opinał jego ramię. Przez cały czas trwania sesji mieliśmy sprawdzać jego tętno i ciśnienie.

Zacząłem opowiadać mu o tym, co go czeka:

– Przetrę twoje ramię spirytusem. Masz tak dużo czasu na przygotowania, ile tylko będziesz potrzebować. Następnie wkłuję się w twoje ramię, upewnię się, czy igła nie trafiła na naczynie krwionośne, a następnie wcisnę tłok strzykawki. Możesz poczuć ból, ale równie dobrze możesz nie poczuć niczego. Tak naprawdę tego nie wiem. Pierwsze efekty powinny pojawić się w ciągu minuty lub wcześniej. Trudno mi dokładnie przewidzieć, co się stanie. Jesteś pierwszy.

Philip na chwilę zamknął oczy, przygotowując się do podróży w nieznane terytoria, do światów, które miał ujrzeć tylko on, pozostawiając nas za sobą, abyśmy troszczyli się o jego funkcje życiowe. Otworzył oczy bardzo szeroko i na chwilę utkwiał swój wzrok w mojej osobie, po czym zamknął je ponownie i wziął głęboki wdech. Przy wydechu powiedział:

– Jestem gotów.

Od razu zrobiłem zastrzyk.

Po upływie nieco więcej niż jednej minuty Philip otworzył oczy i zaczął bardzo głęboko oddychać. Wyglądał, jakby znalazł się w odmiennym stanie świadomości. Jego źrenice były rozszerzone, zaczął jęczeć, a rysy twarzy znacznie się zaostrzyły. Zamknął oczy, gdy Robin wzięła go za rękę. Leżał bez najmniejszego ruchu, w zupełnej ciszy. Jego oczy pozostawały zamknięte. Co się z nim działo? Czy wszystko było w porządku? Ciśnienie krwi i puls wydawały się w normie, ale co z jego umysłem? Czy podaliśmy mu zbyt wysoką dawkę? Czy w ogóle odczuwał jakiegokolwiek efekty?



SPODOBAŁ CI SIĘ FRAGMENT
KTÓRY PRZECZYTAŁEŚ?

Zamów książkę

DMT MOLEKUŁA DUSZY

w [księgarni Illuminatio](#)



SPRAWDŹ PEŁNĄ OFERTĘ WYDAWNICTWA NA

www.illuminatio.pl



Bądź na bieżąco i śledź nasze
wydawnictwo na **Facebooku**:

www.facebook.com/illuminatiopl

Książki wydawnictwa Illuminatio
znajdziesz również w **Magicznej Galerii**

www.CzaryMary.pl